

O anafilaksyi i idiosynkrazyi.

(Odczyt z posiedzeń Wydz. lek. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu dnia 2. 12. 10 i 7. 1. 11)
podał

Stanisław Łazarewicz.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 4.)

Tyle co do uwag ogólnych. Nauka o idiosynkrazyi, jakkolwiek na niepewnych stojąca podstawach, na razie prawie nawskroś hipotetyczna, wymaga — stosownie do dzisiejszego jej stanu — chociażby teoretycznego wytlomaczenia.

Jest ono o tyle utrudnionem, ponieważ obrazy kliniczne bywają rozmaite, nie tylko pod względem podnieć, których liczba jest obfita, lecz także pod względem efektu, który u rozmaitych osób z tą samą nieprawidłością rozmaity znaleźć może wyraz, tak co do natężenia, jak co do jego uzewnętrznienia. Nie ulega chyba wątpliwości, że zachodzi w tych przypadkach pewne miejscowe usposobienie, pewna osobliwość konstytucyi, którą dawniej tłomaczono niedoborem i wadliwym składem cieczy ustrojowych, dzisiaj zaś klucza szukać będziemy w układzie nerwowym. Nieprawidłowość układu nerwowego, raczej pewnych jego części lub nawet cząstki tychże części, mogłaby być związaną z nieprawidłowością tych tkanek, w których włókna nerwowe się rozchodzą lub z których biorą swój początek. W tych to miejscach czy drogach istniałaby szczególna wrażliwość lub ranliwość; podnieć niektóre podchwytowałyby one zbyt skwapliwie wskutek braku przeciwdziałających temu urządzeń.

I tak — niektóre dzieci nie znoszą np. krowiego mleka, zwłaszcza gotowanego, ale jedno po wypiciu jego zwracają je tylko, drugie laksują, inne oddziałują wybitnymi potami lub moczeniem nadmiernem, u innych po niem występują obrzęki miejscowe albo wypryski, lub też tylko zaczerwieni się skóra. Ludzi wrażliwych na wyskok już kieliszek likieru podnieci lub upoji. Również rozmaitym może być skutek morfiny, podanej w tak małych dawkach, jak 0,005—0,002, nawet 0,0005. U jednych widzimy znużenie, senność, myśli zebrać nie mogą, są roztargnieni, łatwo się przemawiają. Inni podnieceni biegają bez celu, hałasują, bredzą, fantazjują, a nawet popaść mogą w kurcze. Pod wpływem tak słabej dawki morfiny jeden ma uczucie, jakoby był nieskończenie długim, drugi, jakoby był cały obrzmiały, trzeciemu wydaje się, że ściągnięty jest do objętości śpilki. Po spożyciu pewnej dawki wilczej jagody (*atropa Belladonna*) rozszerzają się mocno źrenice a gardło wysycha. U człowieka zbyt wrażliwego zaczerwieni się po małej nawet dawce skóra, podniesie ciepłota, oraz liczba uderzeń tętna i ruchów oddechowych. Jedni skarżą się na ból głowy, któremu towarzyszy widzenie błysków (*photopsia*), barw (*chromatopsia*) lub nawet niedowidzenie (*amblyopia*). Inni odczuwają dziwaczne wrażenia słuchowe, słyszą dźwięki dzwonów, strzelanie z moździerza, szum morza, miewają wprost omamy, które nieraz prowadzą do zupełnego szaleń, obłądka.

Mogą zatem pewne osobniki okazywać równą nieprawidłową pobudliwość wobec pewnych, nawet tych samych czynników, a jednakże wewnętrzne stosunki pobudliwości bywają u nich nie zawsze te same, ale odmienne; raz te, to owe drogi nerwowe lub tylko pewien ich mniejszy lub większy odłam bywa pobudzany; stąd tylko pewien narząd lub tylko cząstka jego będzie pracowała silniej, i odpowiednio do tego rozmaite będą tej pracy przejawy.

Układ nerwowy, jak wiemy, nie zawsze rozwija się równomiernie, może na podstawie dziedzictwa lub wadliwości w odżywieniu w pewnych odcinkach rozwinąć się silniej, w innych słabiej, a zależnie od wpływów nerwów odżywczych, czuciowych i naczynioruchowych rozmaita będzie sprawność narządów całych lub niektórych ich części. Znana jest różnica rozwoju układu nerwowego w okresie płodowym i dziecięcym, jak silnie oddziaływa noworodek na lekkie nawet podnieć, tak zewnętrzne jak wewnętrzne. Wystawmy sobie, że pewne tory nerwowe zachowały i w życiu późniejszym podobny niedorozwój; toć i czynność ich przypominać będzie stopień wiekowi temu właściwy. Nieprawidłowa pobudliwość ujawni się to większem, to mniejszem napięciem, które się szybko wyczerpuje; to znowu podnieć wystąpi we formie odmiennej, uwydatni się w obrazie nam obcym.

Odmieniami będą np. danego osobnika wrażenia i spostrzeżenia, jego uczucie i odczucie, a więc i jego wczuwanie się; światło czerwone przedstawi mu się jako zielone; pokrywki nader smaczne będą mu obrzydliwymi i wstrętnymi, będzie się napawał woniami smrodliwymi, a uciekał przed zapachem najpiękniejszych róż.

Nieprawidłowości, jakie w obrazie klinicznym przedstawiają nadwrażliwe nerwy czuciowe nazywamy *hyper-hyp-par-aesthesiae*, odnośnie nerwów ruchowych *hyper-hypo-para-kinesiae*, odnośnie nerwów wydzielniczych *hyper-par-eccrisiae*, przy nerwach odżywczych *hyper-paraplasiae*, *hyper-para-trophiae*.

Nadmierna wrażliwość idzie nieraz w parze z wrażliwością opaczną, a zatem przeczulica ze zboczeniem czucia (mrowienia, drętwienia, swędzenia, ziębienia); kurcze z ruchami opaczными, wydzielanie nadmierne ze zmianą wydzieliny, np. potu (*parahidrosis*); rozrost (*hyperplasia*) z wytworzeniem nowotworów; przerost (*hypertrophia*) prawdziwy z wrzekomym. Tak samo jak ze zboczeniem dotyku, mamy do czynienia ze zboczeniem słuchu (*paracusis*, *diplocusis*), wzroku (*paropsia*), woni (*cacosmia*, *perosmia*), smaku (*parageusia*), łaknienia (*parorexia*) itd. Wadliwości wspomniane mogą się rozprzestrzeniać na większym obszarze, to znów ograniczać do małych ściśle określonych obwodów.

W humoralnej medycynie, gdy nauka o cieczech organicznych a mianowicie o specyalnej ich mieszanie ważną odgrywała rolę, zaliczano do zakresu idiosynkrazyi także przytępienie i zniesienie wrażliwości na podniety wywołujące w warunkach prawidłowych znaczniejsze skutki, zwłaszcza gdy z takimi własnościami łączyła się opaczność efektu t. zn. gdy skutek wywołany okazywał zboczenie tak w kierunku ilościowym jak i jakościowym.

Dziś przeciwstawiamy tym nadwrażliwościom odporność na nie. Osobnik silnie oddziałujący już na dawkę 0,001 arszeniku, jest na ten środek niezmiernie wrażliwym, innym nawet dawka 0,2 arszeniku szkody nie przyniesie, jest na daną truciznę odporny. Zdumiewającą jest odporność niektórych zwierząt roślinożernych na silne jady: króliki np. znoszą bardzo dobrze atropinę, jeże i tłuste świny — jad węzów, niektóre gatunki owiec — jad węglikowy, gołębie — morfinę i makowiec a także jad zawarty w łubinie, którego nie znosi bydlę rogate i konie.

Wadliwe części narządów odbierają podniety drogą bezpośrednią lub drogą odruchu: nerwy zdrowe przenoszą podniety na nerwy o nieprawidłowej pobudliwości.

Uczy nas farmakologia, że rozmaite środki o wybitnem działaniu na ustroj nie ograniczają tego działania do pewnych tylko nerwów lub ich grup, lecz czynność ich przenosi się i na inne dziedziny, a stąd obraz farmakologiczny składa się z całego szeregu poszczególnych przejawów. N. p. alkaloidy, alkohol, tytoń działają głównie na korę mózgową, lecz nie są one bez wpływu szkodliwego na obieg krwi, na układ naczynioruchowy i na trawienie. Wyobraźmy sobie szczególną wrażliwość ośrodka naczynioruchowego a zrozumiemy, że już mała dawka alkoholu może wywiązać poważne zmiany gdziekolwiekby w ustroju, których podstawę tworzy zaburzenie w rozdziale krwi. Obraz nam się przedstawiający będzie więcej jeszcze złożonym, jeżeli tylko niektóre z nerwów naczynioruchowych w swej równowadze są zachwiane, a może nawet jedne więcej, drugie mniej.

Jak lek podany swe powinowactwo do rozmaitych narządów w rozmaitym stopniu zaznacza, tak też i nerwy w niejednakim stoją związku wzajemnym. Zwrócę tu tylko uwagę na znane z fizjologii pojęcia współczucia (*sympathia*) i rozpromieniania (*irradiatio*) a wyobrazić sobie można, że i ten stosunek ulega zmianie wskutek nieprawidłowego rozwoju dróg nerwowych, sąsiadujących lub sympatyzujących. Wytworzą się odmienne rodzaje skojarzeń i odruchów, niezwykle zaburzenia odżywcze, wadliwe wydzieliny, wogóle sprawy, jakich nie spotykamy w stosunkach powszedniego życia.

Osobnik upośledzony w rodzaju opisanym, przejeżdżając koleją obok płotu bielonego odczuwa ból głowy, zawroty, nudności, wymiotuje; drugi podczas koncertu popada w kurcze, ziewające lub płaczące; trzeci na woń jaśminu dostaje ataku migreny; czwarty dotknie się pluszu i odczuwa powiew padaczkowy (*aura epileptica*).

Idiosynkrazye są właściwe głównie ludziom i skądinąd podejrzanym o osłabienie całego układu nerwowego, a więc neurastenikom, a objawiają się u nich mianowicie w stanach szczególnego osłabienia, zatem podczas choroby jakiej, w czasie zdrowienia, podczas peryodu, połogu, w ciąży, w podchmieleniu itp. Jak panowaniem nad sobą, staraniem o równowagę, można je osłabić lub usunąć, tak pieszczenie się im sprzyja. W poszczególnym przypadku ma się wrażenie, jakoby jedno- lub kilkorazowe przedrażnienie było przyczyną nabytej wrażliwości osobniczej, n. p. idiosynkrazya dla pewnej melodyi, którejśmy się do przesylenia nasłuchali. Może tego rodzaju wrażliwość mieć podkład czysto psychologiczny, a tem samem być reakcją normalną, lecz mogłoby istnieć od dawna usposobienie utajone, któreby z czasem znalazło upust zewnętrzny. Tak powstałych idiosynkrazyi można z czasem się pozbyć, byle podniety swoiste na czas dłuższy, nawet lata całe, usunąć.

Idiosynkrazye z dzieciństwa pochodzące znikają czasami same ze siebie z wiekiem postępującym i przez wpływ rozumnego wychowania; inne powstają w latach późniejszych, mogą istnieć lat kilka, to znowu przez czas dłuższy się nie przejawiać, by po pewnym okresie na nowo przerażać swego gospodarza.

Streszczając się, powiedzieć możemy, że do czasu zapoznania się z chemią fizyologiczną, a przedewszystkiem ze zjawiskiem anafilaksyi nie mieliśmy innej drogi wyjścia, jak tylko w układzie nerwowym szukając rozwiązania naukowej zagadki; a w nim nieprawidłowa pobudliwość pewnych dróg nerwowych następczała jakokolwiek zadawalniające wyjaśnienie. Jednakże i dzisiaj wiadomości nasze są skąpe, dla ciał białkowych droga wyjaśnienia została utorowana i dała już pokaźne wyniki, dla podniet zaś mechanicznych, fizycznych, w przeważającej liczbie chemicznych na razie powyżej rozproszonych poglądy pozostają miarodajne, póki nie rozszerzy się widnokrąg wiadomości naszych.

* * *

Może w żadnej dziedzinie patologii idiosynkrazya nie odgrywa tak wielkiej roli a przynajmniej nie tak przystępnem jest polem do jej obserwacji i śledzenia, jak w dziedzinie chorób skórnych. Odczyn miejscowy na stosowane zewnątrz lub wewnątrz środki lecznicze śledzić możemy gołym okiem, a odczyn ten nie rzadko łączy się z wyraźnym odczynem ogólnym. Są to t. zw. *toxicodermiae*, w których patogenii osobowość wielką odgrywa rolę, a sam jad pojęciem jest tylko względnem. Dermatolodzy mówią o idiosynkrazyi w szerszem słowa znaczeniu, gdy skłonność do oddziaływania pod względem natężenia lub cech właściwych odmienną jest u danego osobnika od spotykanej — w pewnych mniejszych odmianach — u ogółu. Wszakże i w tej dziedzinie trudno się wyzbyć myśli o szczególnej pobudliwości układu nerwowego lub niektórych narządów albo tkanek.

Jad *adassohn* ubolewa nad nieudolnością pojęcia tak słabo określonego, spodziewa się w czasie niedalekim — po metodach biochemicznych — obdarzenia nas pojęciem lepszym i pewniejszym. Autor ten dzieli wrażliwość osobniczą na 2 główne kategorie: pospolitą czyli zwykłą i na swoistą.

Na pewną t. zw. normalną dawkę czynnika toksycznego ogół oddziałuje pewnym dość określonym efektem, lecz wśród ogółu spostrzegamy osobników z rozmaitym skłonnością oddziaływania. Jedni okażą objawy i zmiany bardzo słabe, w każdym razie słabsze, aniżeli przeciętnie spostrzegane, u innych skóra pokryje się osutką nader żywą, nieoczekiwaną. Zmniejszy jednakże tylko dawkę a odczyn ich nie będzie się już różnił od spotykanego u ludzi o wrażliwości prawidłowej na dawkę odpowiednio silniejszą. Otóż obraz nadwrażliwości osobniczej zwykłej.

Z drugiej strony spotykamy się z odczynem nader osobliwym, którego przyczyny wobec dzisiejszych wiadomości daremnie szukaliśmy w samej istocie czynnika szkodliwego. Pogodzić musimy się wtedy z pojęciem szczególnej skłonności swoistej, a skłonność taką nazywamy właśnie idiosynkrazyą.

Nadwrażliwość zwykła może być ogólną lub szczególną, t. zn. że osoba pewna oddziałuje na środki najrozmaitsze w sposób niezwykle silny, inna znosi prawie wszystkie dobrze a tylko środka pewnego, ściśle określonego nie znosi wcale.

Idiosynkrazya w znaczeniu właściwym odnosi się zazwyczaj do jednego środka pewnego lub do zbioru środków między sobą spowinowaconych; wyjątki z tej reguły są nader rzadkie. N. p. z otrucia morfiną umierają ludzie, nie okazując najmniejszej czerwonej plamki na skórze; u człowieka zaś o szczególnej na ten środek wrażliwości wystąpi po małej bardzo dawce wybitna wysypka na całym ciele. Alboż jak inaczej wytłomaczyć zapalenie skóry, spowodowane drobnym pyłkiem jodoformu w powietrzu? Jest cały szereg roślin pachnących lub bezwonnych kwiatów, które podobną wywołują reakcję, np. gatunek pierwiosnka (*primula*) itd.

Osoby odznaczające się nadwrażliwością ogólną okazują zazwyczaj pewien niedorozwój, n. p. skórę delikatną, przeświecającą, są w ogólności obarczone konstytucją drażliwą, eretyczną. Także u osób swoiście wrażliwych, idiosynkrazycznych spostrzega się czasami miejsca skóry pozbawione barwika; zazwyczaj jednakże nie stwierdzamy jakichkolwiek nieprawidłowości; jednym słowem, brak nam wszelkiej podstawy anatomicznej dla zrozumienia ich szczególnej nadczułości.

Jakkolwiek zatem pojęcie wrażliwości swoistej, jako czysto teoretyczne, zadawałać nie może, to odwrotnie chwilowe tłumaczenia inne są mniej jeszcze szczęśliwemi. N. p. nieprawidłowy sobozmian wskutek zapalenia nerek sam przez się nie jest wystarczającym do wy-

jaśnienia nieprawidłowego odczynu po zażyciu środka, choćby nieco jadowitego; słuszniej będzie upatrywać przyczynę reakcyi wydatniejszej w wadliwym skutkiem tego wydalaniu środka, który w krwiobiegu dłużej nierozłożony się zatrzymując, sprawia wzmożenie dawki działającej.

Zdawałoby się łatwiejszem zadaniem odszukanie pochwytniej przyczyny idiosynkrazji w przypadkach nadwrażliwości nabytej. I te nadzieje zawiodły; wszelkie próby wyjaśnienia przestrojenia organizmu, o którym świadczy skłonność nabyta, okazały się daremnymi. Jeżeli dawniejsza choroba poważna pozbawiła ustrój zdolności znoszenia fatalnie działającego środka, możnaby w takim zbiegu okoliczności upatrywać powód właściwy. Nauka jednakże bez względu, jaki będzie wynik, ma obowiązek dociekania przyczyn.

Nie ma już dzisiaj wątpliwości o możności przeobrażenia się ustroju pod wpływem czynników chemicznych. Chociażby tylko choroba ludzi, spożywających ciągle niedojrzałą kukurydzę, (rumień lombardzki = pellagra), lub choroba owiec pasionych tatarką czyli poganką, hreczką albo gryką (Buchweizenkrankheit) dają dowody niezbite, że pod wpływem pokarmów dla ustroju szkodliwych wytworzyć się może wrażliwość osobliwa skóry na działanie promieni świetlnych: części skóry człowieka odsłonięte, nie przykryte, rumienia się silnie, niby poparzone od słońca; skóra owiec w ten sposób paszonych barwi się w miejscach jasnych, z natury nie posiadających barwika; nadto owce takie popadają w szal, od którego ochronić je można, nie wypuszczając ich z owczarni. Innemi słowy, czynnik jadowity wytwarza usposobienie tylko a dopiero przyczyna okolicznościowa wywołuje zmiany. Podobnie cukrzyca zmienić może podłoże, na którym gronkowce budują czyraki, albo kalomel podrażni spojówkę dopiero, gdy do żołądka podawać będziemy potasek jodu.

Zbyt ściśle rozróżnić od siebie nie dadzą się zaznaczone kategorie nadwrażliwości, swoista z jednej strony, z drugiej ogólna, powszechna od szczegółowej. Nastręcza się częściej wątpliwości poważne, czy zmiany spstrzegane, mianowicie w kategorii drugiej, słuszniej będzie odnosić do przyrody czynnika toksycznego, czy też, jak w prawdziwej idiosynkrazji, do przyrody oddziałującego ustroju. Zapalenie skóry, jakie po stosowaniu jodiny prędzej czy później u wszystkich osób występuje, zawsze mieć będzie swą przyczynę ostateczną w tym środku specjalnym, powiedzmy nawet specyficznym; niedomagania zaś po spożyciu poziomek zrozumieć można jedynie, biorąc na uwagę osobliwość osobistą spożywającego osobnika. Istnieje jednakże wcale pokaźna liczba środków, sprowadzających tak często (powiedzmy np. w stosunku liczbowym 1:3) swoiste zmiany, na przykład trądzik wskutek zażywania bromu, że można się wahać, czy zmiany te przypisać samemu środkowi, czy raczej ustrojowi; a jednakże przy lepszem rozpatrzeniu się, słuszniej będzie mówić o rozpowszechnieniu idiosynkrazji dla bromu, jak o własności bromu sprowadzania trądzika, czemu się — dodać by trzeba — pokaźna liczba osób opiera. Należy zatem przed owem zróżnicowaniem poprzednio zbadać każdy poszczególny przypadek, zanim go skategoryzujemy pod rubrykę idiosynkrazji lub wrażliwości pojedynczej, zwykłej.

Idiosynkrazji wobec pewnego środka leczniczego podlegać może pewien tylko narząd, albo i rozmaite narządy. Rtęć warunkuje niekiedy równocześnie zapalenie ust, nerek, kiszek, skóry i june, a jednakże u niektórych osobników okaże tylko ten lub ów narząd swoistą wrażliwość. Jeden i ten sam narząd nie potrzebuje być w całości przeczulonym, bywa nim niekiedy tylko w pewnych odcinkach, nawet w rozmaitym stopniu, a takich odmian spostrzegamy więcej.

Idiosynkrazja wielu osób jest własnością, ściśle z ich istotą związaną, jest przyrodzoną i odnosić się może zarówno do jednego, jak i kilku członków rodziny. Nierzadko atoli nabywamy jej dopiero w życiu późniejszym.

Nic w tem dziwnego, że człowiek, który pewną dawkę środka leczniczego dłuższy czas zażywał i znosił, wreszcie nań ujemnie oddziaływa, a odtąd, ilekroć podamy mu ów środek w tej samej lub nawet w mniejszej dawce, okaże równie silne lub nawet wzmagające się objawy reakcyi; dowodzą one chyba tylko zbiorowego działania danego środka. Ciekawszem natomiast jest to działanie ze strony środków, których szybkie wydalanie z ustroju ogólnie jest znanem, tak, że o zbytniem nagromadzeniu i zespoleniu pojedynczych dawek nie może być mowy. Skoro więc pewna ich część nie została ściśle związaną przez pewne tkanki ustroju, możnaby przypuścić zbiorowe działanie już nie czynnika chemicznego, lecz czynności tkanek samych, do jakiej częstsze wpływy środków chemicznych z czasem pobudziły tkanki (L e w i n).

Chinina, morfina, kwas salicylowy i inne środki mogą drogą zbiorowego działania (k u m u l a c y i) wywołać pewne objawy znamienne. Gdy jednakże po dłuższym

czasie, zatem wśród okoliczności wykluczających jakiegokolwiek działanie kumulacji, podany pojedynczą dawkę dawniejszą — a natychmiast ujawni się ten sam obraz zatrucia, który dowolnie powtarzać możemy, to odbiera się wrażenie, jakoby utajona przedtem idiosynkrazya oczucaną została. Odgrywa ona ważną rolę np u rzemieślników zatrudnionych przy fabrykacji niegaszonego wapna lub terpentyny: długi czas pracę swą dobrze oni znoszą, wreszcie ręce ich podlegają podrażnieniu, a gdy minęło szczęśliwie nabyte zapalenie skóry, wraca ono za każdą próbą ponowną podjęcia dawniejszego zatrudnienia. Co gorsza! człowiek taki, choć zmienia swą profesję i szuka zatrudnienia w rzemiośle podobnem, niestety i w zmienionych warunkach pracy okazuje te samą wrażliwość nie tylko na czynniki z tamtymi pokrewne, lecz nawet na zupełnie obce.

Zdawało się, że okres inkubacji właściwym jest jedynie ciałom białkowatym, że takich własności nie posiadają inne składniki chemiczne. Jakże np. wytłomaczyć zmiany zapalne, objawiające się na skórze dopiero w dni kilka po zdjęciu przylepca drażniącego?

Wrażliwość nadmierna nie tylko powstać może i wzmacniać się, dalej, może ona także zaniknąć. Znanem jest t. zw. przyzwyczajanie. W pewnych przypadkach natomiast odnosimy wrażenie, jakoby zjawiska immunizacji prostym związkiem chemicznym nie były obce. Pierwsza dawka lub pierwsze dwie dawki duże przetworu jodu wywołują jodizicę (*jodismus*), a dalej już dowoli pod względem dawki i czasu podawany podasek jodu nie ujawni żadnych znamionnych przejawów; zużyła się niejako wśród silnej reakcyi przypuszczalna substancja w ustroju, zasobna w reakcyjne warunki. Sprawa toczyć się może i odwrotnie: dany osobnik znosi jod w dawkach coraz silniejszych, a gdy odbierze po pewnej przerwie ostatnią dawkę powtórnie, zadziała na to silnym atakiem. Podobną odporność uzyskują pszczołnicy po kilkakrotnych ukłuciach; możnaby ją uważać za przyzwyczajanie, lecz opadnięci raz przez rój cały i strasznie pokąsani, spostrzegają nieraz, że dalsze potem ukłucia pszczoł żadnej im szkody nie wyrządzają.

Wrażliwość może być różnomierną przez całe życie, albo też zmienną: usposobienie może być czasowe, może wreszcie zaniknąć na zawsze.

Jak z referatu wynika, zysk naukowy w kierunku wytłomaczenia tak przyczyny, jak mechanizmu wrażliwości osobniczej względem środków leczniczych, jak wogóle związków chemicznych, jest nie wielki. Widzimy, jak się autorzy mozolą, by nam podać coś konkretnego; tu i owdzie widoczne są pewne zapędy dla wyjaśnienia zawilej sprawy; starania te jednakże kończą się na zestawieniu i ukategoryzowaniu obrazów klinicznych. Patologia pozostawałaby i nadal naszą dłużniczką, gdyby nie czasy najświeższe i w tę ciemnię naukową nie wniosły pochodni nauki o anafilaksyi.

Dzięki staraniom dermatologów w najnowszym czasie przybiera nauka o idiosynkrazyi na pewne środki chemiczne lecznicze już kształty pochwytniejsze. W końcowych uwagach nad anafilakcją wspominaliśmy o ciekawem doświadczeniu Brucka, asystenta Neissera we Wrocławiu, wykazującym możliwość biernego przenoszenia stanu nadwrażliwości na jodoform zapomocą surowicy człowieka o swoistej dlań idiosynkrazyi na morświnki, — równocześnie o teorii, tłumaczącej ciekawe to zjawisko zasadami właściwymi anafilaksyi a białko. Zdawało się zrazu, jakoby autor wlał w swe wywody zbyt dużo fantazyi a doświadczenie samo miało pozostać odosobnionem.

Już w kilka miesięcy później atoli potwierdził Klausner, asystent Kreibich a w Pradze, we wszelkich szczegółach doświadczenia Brucka względem jodoformu i wzbogacił piśmiennictwo spostrzeganiem doświadczalnem anafilaksyi bierniej zwierząt, uczulonych surowicą osób nadwrażliwych na tuberkulinę. Są to wprawdzie osoby o wyraźnych cechach gruźliczych, jak n. p. obarczone toczniem twarzy, lecz tylko niektóre z nich oddziaływały już na minimalne dawki tuberkuliny nietylko wysoką temperaturą ale i ogólną wysypką na ciele. Otóż te tylko osoby zdolają swą surowicą uczulić zwierzęta tak, aby u zwierząt kontrolnych dawka obojętna tuberkuliny wywołała wstrząs.

O wiele ważniejszymi dla nas są spostrzeżenia, że dla wszelkich przetworów chemicznych, w których skład wchodzi jod, n. p. dla jodku potasu, istnieje własność anafilaktyzowania.

Wreszcie wykazali ci sami autorowie te same stosunki dla antypiryny. Pacjent Brucka, lekarz, używał jej w napadach migreny, od samego początku ukazania się tego środka w handlu, przez lat kilka, ze skutkiem uśmierczającym ból głowy, lecz równocześnie ukazywały się drobne pryszczki na błonie śluzowej jamy ust. Po kilku latach zaś już po każdorazowem zażyciu 1,0 gr. antypiryny, prawie natychmiast, występowało silne obrzinienie

z większemi owrzodzeniami, tak, że od r. 94 zaniechał raz na zawsze dalszego zażywania antypiryny. Mimo okresu 16 letniego surowica jego, wstrzyknięta morśwince prawidłowej, przygotowała ją tak znakomicie, że na dawkę (0,3) wodnego roztworu antypiryny, dawkę dla zwierząt kontrolnych obojętną, dnia trzeciego, nawet drugiego po uczuleniu wstrzykniętą, padała swinka w przeciągu kilku godzin wśród objawów wstrząsu typowego dla ciał białkowych.

Pacjent Klausnera, żandarm 29 letni, już od wieku dziecięcego nie znosił antypiryny, zdradzał po niej zaczerwienie skóry, obrzęki, nadto objawy nerwowe, parestezye jak mrowienie itd. Cały szereg morświnek uczulono jego surowicą i sprawdzano następną, obojętną dla zwierząt kontrolnych dawką, ze skutkiem zawsze śmiertelnym. Surowicą uczulonych zwierząt można było dalsze uczulać z tym samym wynikiem.

Istniała zatem w przypadkach opisanych wrażliwość swoista na antypirynę, prowadząca u zwierząt zjawiska, nie różniące się niczem od zjawisk anafilaksyi surowiczej. Jako stan przyrodzony możnaby ją więc zaliczać do idiosynkrazyi w przeciwieństwie do anafilaksyi jako własności nabytej. Istota wrażliwa pozostaje ta sama, zależna od tych samych praw biologicznych, które stwierdził Friedberger względem przeciwciał antygenów białkowych. Idiosynkratyk posiada jej od urodzenia lub od dłuższego czasu ilość obfitą, wystarczającą dla wytworzenia dawki anafilatoksyny bezpośrednio trującej; anafilaktyk wzbogaca ją w sobie powoli w okresie inkubacji a uczulony nie różni się od idiosynkratyka, chyba może przejściowem tylko trwaniem tego niepożądanego stanu.

Teorya Brucka, według której dany lek, w pierwszym czasie dobrze znoszony, w krwiobiegę łączy się z białkiem ustroju, przekształcając je w ciało o obcej dla danego ustroju swoistości narządowej, — stąd najprzód cały ustrój uczula, później zaś reakcyę anafilaktyczną wywołuje, — jest wprawdzie śmiałą, jednakże ma wielkie podobieństwo do prawdy i stawia naukę idiosynkrazyi nabytej — zgodnie z doświadczeniami powyższemi — na gruncie dzisiaj utrwalonej już nauki o anafilaksyi. Co zaś do idiosynkrazyi wrodzonej wobec środków chemicznych, na jak słabych opiera się ona podstawach! Czyżby w dzieciństwie nie mogła być również nabytą, a odznaczać się głównie utrzymywaniem się aż w lata późniejsze? Tak czy owak, ustrój odpowiaje pewnem bogactwem istoty odpornej wrażliwej i dlatego dawki leków nie trujące w zwykłych warunkach, nie różnią się w swem działaniu u idiosynkratyków od dawek pierwotnie jadowitych.

Autorzy radziby w podobnych doświadczeniach stwierdzić te same stosunki anafilaktyczne wobec idiosynkrazyi dla preparatów rtęci. Niestety dotąd usiłowania ich okazały się bezowocnemi. A jednakże spodziewać się możemy w bliższym czasie przy uwzględnieniu pewnych własności ustrojowych, wykazania przeciwciał (niweczników) chemicznych nie tylko dla rtęci, lecz dla wszelkich środków leczniczych a więc spowodzenia idiosynkrazyi względem nich do jednego mianownika.

Wolno już dzisiaj przypuszczać, że idiosynkrazye materialne są tylko przyrodzonymi stanami anafilaktycznymi. Pozostawałaby idiosynkrazya psychiczna. A może i bodźce psychiczne zdołają przekształcić molekuł białkowy na obcy danemu ustrojowi?! Lecz nie puszczajmy fantazyi zanadto wodzy! Czas może już nie daleki rozświetli te ciemne dotąd sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział sprawozdawczy.

Medycyna teoretyczna.

E. Romberg. **Rola naczyń krwionośnych przy chorobach wewnętrznych.** Zjazd międzynarodowy lekarzy w Budapeszcie 1909. Sekcja medycyny wewnętrznej.

W nowszych czasach zapoczątkowanych przez badania Langleya, Starburga i Beylissa, coraz większą zwrócono uwagę na znaczenie naczyń krwionośnych obwodowych i na krążenie w naczyniach poszczególnych okolic ciała. Badania Koranyjego zwracają uwagę

na wzmogoną przepuszczalność, względnie uszkodzenie ścian naczyń i wynikiem są nieprawidłowym rozdziałem wody i soli tłumaczą obrzęki przy zapaleniu nerek. Romberg podnosi, że odgrywają tu także ważną rolę same tkanki i ich komórki. To samo ma według niego miejsce i przy innych obrzękach a mianowicie przy charłacznych, anemicznych, zapalnych, nerwowych zastoinowych i przy zatorowych obrzękach. — Co do roli naczyń przy zakażeniach ogólnych, wykazał R. doświadczalnie wraz z Pässlerem, że zakażenia